

WROBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 30. (423). 24. VII. 1938. Rok IX. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.80. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



Rys. A. Wasilewski, Kraków

Zjazd Polaków zagranicą!...

z prawej strony — b. minister Wójcik.

Dzień letnika na wsi.

PORANEK.

Krowa ryczy,
a pies szczeka —
czas wstać z pryczy
popić mleka.

POŁUDNIE.

Ryczy krowa,
szczeka piesek —
boli głowa
w izbie z desek.

POPOŁUDNIU.

Psy szczekają —
trudna rada —
całą zgrają.
Deszczuk pada.

WIECZÓR.

Krowa ryczy
hymn codzienny —
śmiały wyczyn
iść na siennik.

NOC.

Deszcz. Pies warczy,
kogut pieje —
sił wystarczy,
bo już dnieje.

ŚWIT.

Krowa ryczy,
słoma trzeszczy —
czy deszcz? I czy
długo jeszcze?!!

WITEK.

Z tajemniczych praktyk wolnomularskich:

Rus. M. Piotrowski, Warszawa



z aprawa masońska...

LISTY Z NAD MORZA!

LIST I.

Kochany mężusiu!

Twoja mała żoneczka przyjechała już nad morze. Jest tu bardzo miło. Niestety trudno jest o dostęp do morza. Rano był jeszcze jakiś korytarz na plażę, przez który można było dostać się do naszego okna na świat, ale w południe tłum przerwał kordony policyjne i już do wieczora nie było przejścia przez plażę. Niezliczone są tłumy!

Gospodyni pensjonatu przyjęła mnie bardzo miło. Pytała się tylko, czy przywozłam hamak, bo już łóżek i leżaków zabrakło. Wszyscy tu teraz narzekają na Hallera, że w 20 roku tak mało zabrał Niemcom morza. Ale kto się wtedy spodziewał, że w roku 1938 będzie taki sezon!

Przez całą pierwszą noc nie zmrugałam oka. Moja gospodyni dała mi miejsce w pokoiku, w którym chrapało trzech panów. Obiecała jednak, że jutro przeniesie mnie do pokoju dla niechrapiących.

Aha, byłabym zapomniata. Otóż mam do ciebie wielką prośbę. Czytałam w gazecie, że tam w Warszawie macie świetne ryby morskie. Przyślij nam trochę, bo tu połowy się nie udają i ryb niema. Kup mi też w Warszawie jakieś drobiazgi z bursztynu, bo tu strasznie to wszystko drogie, a muszę przecież znajomym przywieźć pamiątki z nad morza.

Na kolację miała dziś być herbata. Ale nie dowieźli wody. Gdybyś był tak łaskaw i przysłał mi parę termosów z herbatą, byłabym ci bardzo wdzięczna.

Szalenie się cieszę na myśl, że już za parę tygodni będę w domu i będę mogła się nareszcie wykapać w czystej wodzie, w naszej łazience.

Podobno jednak w drugiej połowie lipca będzie trochę przestronniej i może wtedy uda mi się dostać do morza.

Aha, byłabym zapomniata. Otóż muszę ci donieść, że pieniądze mi się skończyły, bo musiałam dać odstępne za ten kat w pensjonacie.

P. S. Przyślij mi koniecznie „Wiatr od morza“. Muszę do-

wiedzieć się jak tu jest pięknie, żeby potem znajomym opowiadać. Całuję cię pięknie

Twoja żoneczka.

LIST II.

Kochany mężusiu!

Dziękuję ci za wszystkie przesłane prowianty. Dzięki temu wkradłam się w łaski gospodyni, którą codziennie teraz zapraszam na obiad i kolacje. Gospodyni jest zachwycona i powiada, że nie wie, jak mi się wywdzięczy.

Wyobraź sobie, ten jeden pan, który tak chrapał jest księciem i ma cały park nowych samochodów i drugi park starych drzew. Nie mówi „r“, ma cudny monokl w oku. Jest szalenie miły. Jaka szkoda, że cię tu niema. Napewno zakochałbyś się w nim. Na bieliznie ma wyhaftowane cudowne korony. Nie masz pojęcia, jakie piękne palki ma w tych koronach. Wprost własnym oczom wierzyć się nie chce. Teraz dopiero zrozumiałam urok morza.

Książę obiecał mi, że pojedziemy kiedyś na prawdziwą plażę, gdzie będzie się można kapać i są nawet miejsca leżące na piasku. Nie uwierzysz jaka jestem szczęśliwa.

Całuję cię mój mężusiu — tysiące razy.

Twoja żoneczka.

LIST III.

Kochany mężusiu!

Gdy otrzymasz ten list nie namyślaj się długo i biegnij w tej chwili na pocztę. Wszyscy książęta są jednakowi. Ten mój książę, wyobraź sobie, który wyglądał na przyzwoitego człowieka — postąpił z nami jak pewien książę z panią Suchestow. Wyjechał nagle. A ponadto ten młodzik, zabrał swoje i moje kufry, nie zapłacił rachunku i zabrał jeszcze moje kosztowności i pieniądze. A to wszystko tylko twoja wina. Jak mogłeś mnie tu wysyłać. Teraz wszyscy się tu ze mnie śmieją. Nie mogę patrzeć na morze. Przyślij telegraficznie tysiąc złotych, gdyż natychmiast wyjeżdżam w góry.

Twoja żoneczka.

Z kosza redakcyjnego.

Podobno nasz minister spraw zagranicznych po ostatnich podróżach samolotowych, ma wydać książkę p. t. „Europa z lotu Becka“.

* * *

— Słuchaj, dlaczego właściwie starosta Y, dostał odznaczenie?

— Za to, że wszystko wybielił...

— A za co starosta X dostał dymisję?...

— Że starał się siebie wybielić...

* * *

Dawniej mówiło się: „Polska przedmurzem Europy“ — teraz się mówi: „Polska ofynkowanym przedmurzem Europy“.

* * *

Po akcji malowanie szarych płotów na zielono, przyjdzie kolej na szarego człowieka, którego się każe wymalować na różowo...

* * *

W Polsce mamy łoża honorowe i masonskie.

* * *

W Polsce wynikał afery na temat łoż masonskich. Jedno jest pewne, że nad łożami zawsze góruje jeszcze — galerja...

* * *

Podobno mistrz Kiepusza po sukcesach na Starym Rynku w Warszawie, ma zamiar wystąpić jeszcze na większym terenie t. j. na Polach Mokotowskich..

* * *

Pod stacją benzynową zajezdza lilipucie auto, zwane „Simką“. Kierowca wychyla się i donośnym głosem woła: — Proszę lampkę benzyny i kieliszek oliwy...

— A może panu jeszcze dmuchnąć w opony — odzywa się sprzedawca.

B. prem. Kozłowski w Teatrze Narodowym

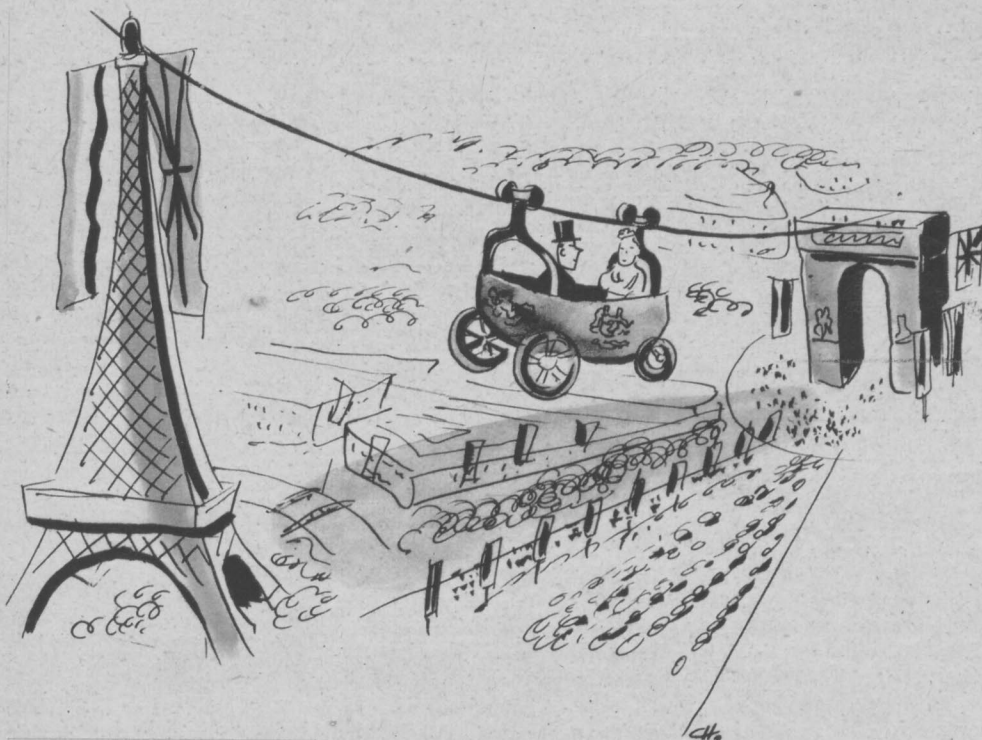
Rys. A. Wasilewski, Kraków



Bileter: — Pan premier do której łoży?...

Królewska wizyta w Paryżu.

Rys. Charlie, Kraków



Jak zapewnić bezpieczeństwo angielskiej parze królewskiej...

Mistrz Kiepusza w Operze warszawskiej ma wprowadzić rynkowe ceny wstępów, jakie były na Starym Rynku.

* * *

— Słuchaj — pyta się w wojskowej szkole w Sowiech wykładowca ucznia — czym się różni wojna od pokoju?

— Tem, że na wojnie giną żołnierze, a w czasie pokoju giną generałowie — odpowiada uczeń.

**MODNE W POLSCE KOLORY**

Płoty maluje się na zielono, politycy obmalowują się na czarno, rząd widzi wszystko na różowo, po kawiarniach grasują ciemne typy, po większych miastach pełno niebieskich plaków, a zwykły obywatel miał i ma wciąż życie szare.

ZMODERNIZOWANE PRZYSŁOWIA.

Na masonie czapka gore...

Mason na masonie i masonem pogania.

MOGŁOBY BYĆ AUTENTYCZNE.

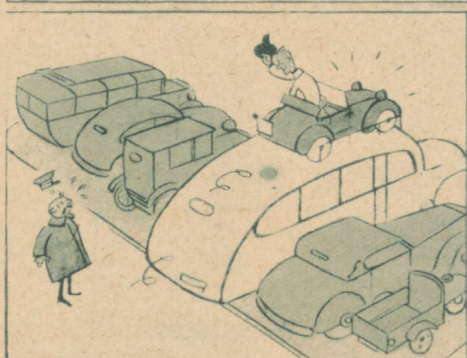
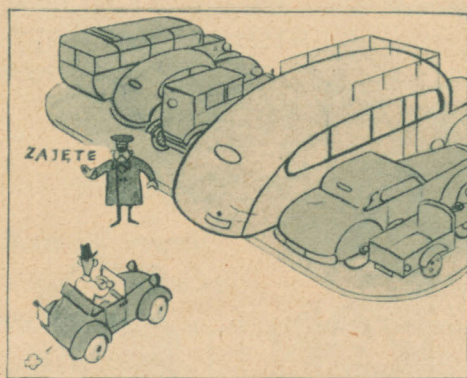
Jeden ze starostów otrzymał pismo od wójta w sprawie pomalowania płotów:

Wielemożny Panie Starosto!

W myśl okólnika z dnia itd. wszystkie płoty w naszej wiosce dokumentnie wymalowano na kolor jak w załączniku. Do-praszam się odwrotnej odpowiedzi, co zrobić z dziurami w płocie.

Humor zagraniczny.

„Lustige Blätter“



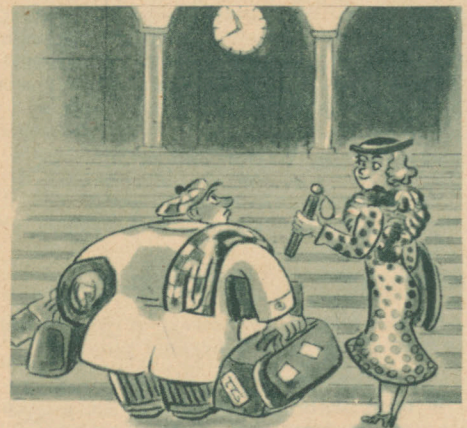
Pomysłowy kierowca lilipuciego auta...

„Lustige Blätter“



— Fel! Takie małe i już takie zepsute!...

„Brummbär“

— Pawetku, czy mógłbyś jeszcze wziąć odemnie parasol?
— Owszem, wsadź mi go za ucho!...POJEDYNEK
KIEPURY.

Nie był to pojedynek Kiepura z Hofmokl Ostrowskim. Przeciwnik był znacznie groźniejszy...

Prasa doniosła, że w Warszawie pewien arystokrata baron Strumpf odgraża się, że wyzwie Kiepurę na pojedynek głosowy. Baron Strumpf twierdził, że śpiewa lepiej od Kiepury... Podajemy poniżej imaginacyjny reportaż z tego sensacyjnego spotkania:

Pierwszy zaśpiewał Kiepura arję ze „Strasznego dworu”. — Mistrz śpiewał początkowo bez tremy. Widocznie był pewny swego zwycięstwa. Po skończonej pieśni podziękował za owacje, uklonił się z galanterją i odstąpił głosu baronowi. Baron Strumpf zaśpiewał swoją popisową piosenkę z operetki p. t. „Baron cygański”. Wyciągnął arję tak wspaniale, że publiczność nagrodziła go burzą oklasków.

Zdeterminowany i zdenerwowany Kiepura czempremdeż zaśpiewał „Aj, ay, ay, ay” — ale piosenka ta zbladła jak wiejska ściana przy piosence barona z „Polawiaczy perel”. Była to prawdziwa „perłka”. — Górne C barona było conajmniej o głowę wyższe od górnego C Kiepury.

Mistrz Jan zaczął już tracić panowanie nad sobą. Sięgnął do najbardziej niezawodnego numeru swego repertuaru:

— Prose piknie ich miłości! — zawołał. — A teraz to jo wom zaśpiwom taki francusko-amerykańsko-hiszpański zagraniczny przebój. Jest to nowość, której państwo pewno jesce nie znocie. Nie znocie?? No to posłuchajta: „Umarł Maciek umarł i leży na desce, gdyby mu zagrali, podskoczyłby jesce!”... i t. d.

Widownia zatrzęsała się od oklasków. Kiepura tonął w kwiatkach — jak Kraków podczas swoich dni. Owacjom nie było końca. Ale baron nie dał się zapędzić w kozły róg i zaczął wyciągać arję „z kwiatami” z opery „Carmen”. Kapryśny tłum odwrócił się od Kiepury i grzotem oklasków nagrodził barona. Kiepura chcąc zdobyć serca słuchaczek i przechylić szalę zwycięstwa, zaśpiewał:

„Brunetki, blondynki! Ja wszystkie was dziewczynki... całować chcę!”...

Na to baron odśpiewał: „Cyganie!”... oraz „I ty mu wierzysz, biedna dziewczyno!?”...

Zrozpaczony Kiepura zaczął śpiewać arję ze „Strasznego dworu”: „O matko moja miła!”...

— Mama mija, mamma mija! Mama mija, mamma mija — mamma ja!!! — zaczął mu się złośliwie przedrzeźniać baron Strumpf.

Następnie obaj śpiewacy wykonali kilka duetów. A na zakończenie obaj zaśpiewali tę samą arję równocześnie:

— Carmen my kochamy cię!! — kończyli...

— Eeeeeeeeeeeeee!... — ciągnął Kiepura.

— Eeeeeeeeeeeeee!... — ciągnął baron.

— Eeeeeeeeeeeeee!... — wyciągał z głębi płuc Kiepura.

— Eeeeeeeeezzzz! — nie dawał się baron.

— Eeeeeeeeeeeeee! — śpiewał ostatkiem sił Kiepura...

— Eee!... — zakończyli równocześnie.

Turniej wykazał mniej więcej równy poziom zawodników. Szala zwycięstwa nie przechyliła się ani na jedną, ani na drugą stronę. To też w końcu publiczność uznała jednogłośnie, że spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym. Kiepura był zrozpaczony, ale w pewnym momencie pod wpływem jakiejś nagłej decyzji rzucił się na środek sceny i zawołał:

— Panie baronie! A teraz ja pana wyzywam na pojedynek!... Zobaczymy, który z nas jest lepszym mówcą!!

Mówiąc to Kiepura wyskoczył na dach najbliższego samochodu i zaczął przemawiać:

— Rodacy! Chłopaki i dziewczyny!... Albośmy to jacy tacy, jacy tacy, jacy tacy, jacy tacy!???. Jest nos — psia para — 35 milionów i każdy z was ma parę rąk i nóg... To robi razem 700 milionów palców!! Dlatego trzymajmy się a nie dojmajmy się!! Biercie sobie przykład ze mnie. — i t. d....

Baron Strumpf poddał się. Z całą skruchą przyznał, że jest pokonany. — Prosił tylko, ażeby wypowiedziane słowa Kiepury wyrzyc złotymi literami na Starym Rynku...

FELIX ZANDLER.

FRASZKI AKTUALNE

(poświęcone prof. L. Kozłowskiemu).

Ze kiepski z pana jest numizmatyk
Masońskie katalogi dowiodły niestety —
(Bo chociaż pan się nie zna na tem
Wszystko jednak pan bierze za dobrą monetę).

L. Kozłowski drukuje swoje rewelacje o masonach w „Słowie“.

Choć na sensacje owe
Z masońskiego świata —
Szkoda każdego „Słowa“
Lecz: „Idź pan do Catal!...”

FELIX.

Portret słomianego wdowca.

rys. Zbig. Flasiński, Lubów.



Słomiany wdowiec dni i nocie
serdecznej poświęca tęsknocie.
Ma tylko flaszkę — na łez otarcie,
no i w latarni — jedyne oparcie...

b. b.

Powrót — „do domciu”...

Rys. Wik, Warszawa



— Państwo już wracacie z letniska?
— Tak, ponieważ żona zapomniała w domu zakręcić kurek wodociągowy, zgasić światło elektryczne i zamknąć drzwi na klucz...

NOWA WERSJA STAREGO KAWAŁU.

— Może pójdziemy na ryby?..
— Bardzo chętnie!
— Przepraszam! Myślałem, że pan jest głuchy!

TEMPO PRACY...

— Co słycała, pani Kolańska? Pani mąż znalazł już pracę?
— O tak, już nawet od wczoraj strajkuje!

OKREŚLENIE.

— Co to jest zebra?
— Koń, który usiadł na ławce świeżo malowanej!

NA DWORCU W KRYNICY.

— Panie numerowy, czy już wszystkie moje bagaże są w wagonie?
— Tak, proszę pani.
— I jest pan pewny, że nic nie zostawiłam?
— Nie, proszę pani, nawet napiwku!

JEST WYJŚCIE.

— Alfredzie — mówi pani Drypska do męża — nie mogę już dłużej pokazywać się w tym płaszczu. Przecież wszyscy go już znają na naszej ulicy!
— To w takim razie przeprowadzimy się na inną ulicę...

Praktyczny kamienicznik.

Rys. Charlie, Kraków



— Kto to tam tam po pańskim domu?!
— To „człowiek-mucha”, którego zaangażowałem do odnowienia fasady...

HISTORJA WIELKIEJ ŁOŻY

Artykuł o masonach w Polsce skompilował na podstawie źródeł „Polityki” niżej skonfiskowany.

Dotychczas w Polsce znamy trzy rodzaje masonów: **obrazku szkockiego, wschodniego i z domowym wykształceniem.**

Najwybitniejszym przedstawicielem tego trzeciego obrazku był Michalski, zakatalogowany obecnie w aktach policyjno-sądowych. Do obrazku np. szkockiego należał Idzikowski. Wiemy o tem choćby stąd, że kupił szpilkę brylantową i nie wręczył jej Michalskiemu przez zwykłe skąpstwo i wyrachowanie, choć się z pieniędzy publicznych wyrachować nie potrafił.

Ale trzymajmy się tematu. Mnóstwo mamy w Polsce masonów obrazku wschodniego czyli z pod czapki Monomacha.

Jak wiadomo, masoni przesiadują w łóżach, które teraz, zwłaszcza w teatrach, świecą pustkami, gdyż nikt nie chce się dać tak łatwo zdemaskować. Wszyscy demagodzy partyjni, schlebający masom, również są masonami.

Emblematami polskiej masonerii są: młot... płot i kielnia.

Napisał również Leon... ale Sobociński.

ZA PÓZNO.

— Pamiętaj, najdroższa, jeśli kiedykolwiek zechcesz mnie zdradzić, uprzedź mnie o tem!

— Ach, dlaczegoś mi tego wcześniej nie powiedział?

SŁOWO I CZYN.

— Są dwa rodzaje kobiet, proszę pana. Te, które zdradzają swych mężów i...

— ...i te, która mówi, że nie zdradzają!

TEATR I ŻYCIE...

— Na scenie teatru prowincjonalnego: Pierwszy spiskowiec: Czy jesteśmy sami?
Drugi spiskowiec (rozglądając się po sali): Prawie!

CEL UŚWIECA ŚRODKI.

— Liczy mi pan w rachunku pięć złotych za elektryczność! Przecież w pańskim hotelu niema wcale elektryczności!

— To właśnie na jej założenie!

SZKODA FATYGL...

Na zatłoczonym chodniku zderzają się dwaj panowie.

— Bałwan! Idjota! — woła jeden z nich.

I odrazu dodaje:

— Może pan nie odpowiadać! Jestem głuchy!

DOBRE I TO.

Pan Teobald wraca do domu z polowania.

— Dużo upolowałeś zajęcy? — zapytuje go żona.

— Nie, ani jednego, ale za to napędziłem im stracha!

ABERDEEN 1938.

— Halo, Mac Swiney, czy możesz mi pożyczyć na parę miesięcy dziesięć funtów?

— Bardzo chętnie, ale uprzedzam cię, że biorę w zimie 10 procent miesięcznie, a w lecie 15 procent.

— Dlaczego w lecie więcej?

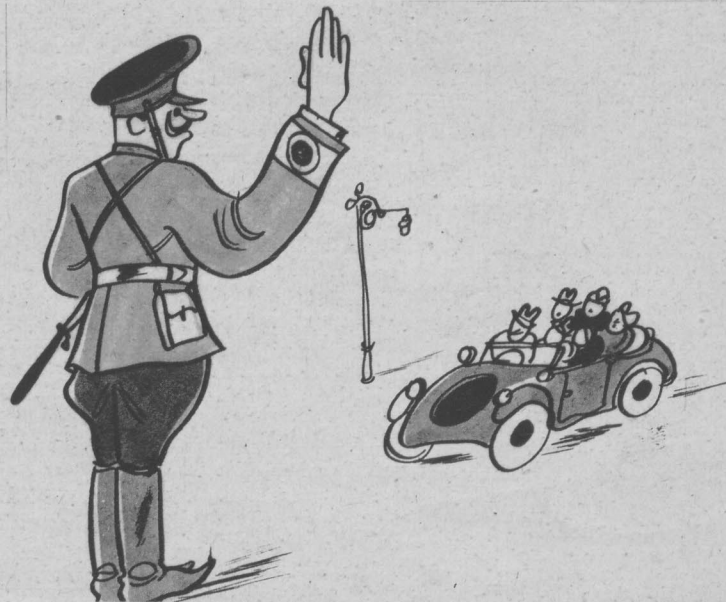
— Bo dni są dłuższe!

WIERZ TU LUDZIOM.

— Wiesz, Jadziu, widziano cię wczoraj wieczorem w parku z jakimś młodzieńcem

— To kłamstwo! Było tak ciemno, że nawet ja sama go nie widziałam!

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało rozporządzenie w sprawie dręczenia koni.



Stuzbista: — Stop!... Dlaczego pan dręczy konie — mechaniczne?..

KUPIŁEM ODKURZACZ.

Kupiłem odkurzacz. Właściwie nie kupiłem dobrowolnie, ale zmuszono mnie do kupienia. Błady młodzieniec z rudawym zarostem pod ostro zakończonym nosem nachodził mnie regularnie co dwa dni i tłumaczył mi monotony, cichym głosem, że bez odkurzacza życie moje jest blade i bez wyrazu. Poza tem — stale narażam się na utratę zdrowia, gdyż każdy milimetr sześcienny warstwy kurzu zawiera kilkanaście miliardów bakteryj, a każda taka bakterja wystarczy do wywołania dłuższej, pierwszorzędnej choroby. Ponieważ nie chciałem być kilka miliardów razy chory, ustąpiłem. Wpłaciłem 5 złotych zadatku, resztę miałem wpłacać ratami po 10 złotych miesięcznie. Odkurzacz działał znakomicie. Turkotał sobie wesoło przez pół dnia, łykając chciwie kurz.

Po upływie miesiąca przyszedł błady młodzieniec z rudawym puszkim pod ostrawym nosem.

— Witam — rzekłem — pan szanowny po co?

— 10 złotych — szepnął — rata.

— Ratatata, ratatata! — zawołał mój synek, udając, że trąbi.

Uśmialiśmy się obaj serdecznie z bładym młodzieńcem. Ale raty nie dostał.

Przyszedł nazajutrz.

— 10 złotych? — spytałem uprzejmie. — Pamięta pan kawał mojego synka z imitowaniem trąbki?

Uśmialiśmy się obaj, ale raty nie dostał. Przyszedł nazajutrz. Już nic nie mówił. Usiadł i zabrał się do czytania „Wróbla”. Potem trochę pobawił się z moją córeczką. Wyszła wieczorem.

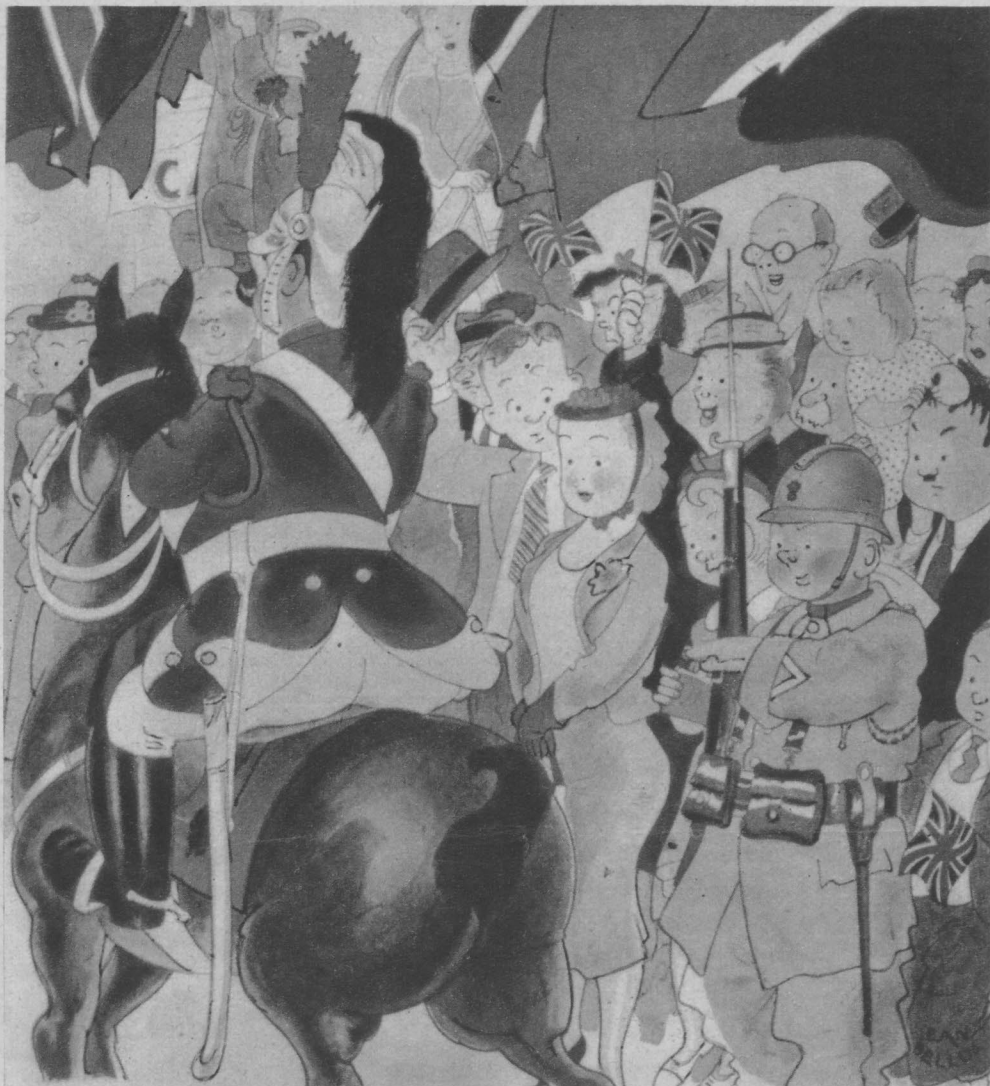
Nazajutrz znów przyszedł. Pobawił się z synkiem. Nosił go na barana. Potem opowiadał moim dzieciom bajeczki. O odkurzaczu, który był megalomanem i myślał, że jest słońcem. Ładna bajka. Raty nie dostał — to jasne!

Przyszedł nazajutrz. Pomógł żonie w gospodarstwie. Skoczył na miasto po jarzyny. Odtąd przychodził codziennie. Jadał obiady, bawił dzieci, okazało się, że nawet cerować potrafi. A odkurzacz terkotał wesoło.

Tak upłynął rok. Potem jeszcze jeden rok.

Powitanie angielskiej pary królewskiej w Paryżu.

„Le Rire“



— Niech żyje król! Niech żyje królowa! Niech żyje republika!...

W Warszawie kursują już taksówki ciężarowe.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



ZŁOŚLIWA ALUZZA.

— Hallo! Czy wolna?

Aż onegdaj wygrałem kilka tysięcy na loterii.

— Franuś, płacę ci za odkurzacz (byłem z nim już na „ty”) — powiedziałem.

— Za jaki odkurzacz? — zdziwił się bardzo.

— No, przecież od dwóch lat przychodzisz po pierwszą ratę za odkurzacz. A ponieważ wygrałem na loterii, więc płacę ci całą sumę!

Nagle zaczął mrugać szybko oczami. Potem popłynęła mu po policzku łza. Za nią jeszcze kilka.

— Szkoda — powiedział — tak się przyzwyczaiłem...

I poszedł. A dziś przeczytałem w gazetach, że skoczył z szóstego piętra na asfaltowe podwórko. Bardzo smutna historia! Dobrze chociaż, że z powodu upału asfalt był miękki i nic mu się nie stało.

B. B.



TRUDNA DYSKUSJA.

— Proszę pana, czy wierzy pan w to, że u nas istnieje „Łoża Wielkiego Wschodu“?

— Nie.

— A w „Juda-Juda“?

— Nie.

— A w „Obrządek Szkocki“?

— Nie.

— Do licha ciężkiego, to jakżeż mogę z panem dyskutować?!

Rekordowy lot amerykańskiego milionera dookoła świata...

Rys. Charlie, Kraków



...w wyobraźni małego Jasia.

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIEŁOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 1.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA OZAJKI W KRAKOWIE, R. 1938.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (dorzeczeniowego), a nie wprost do Administracji.

